

Zwycięzca może być tylko jeden.

Wywiad z Iwoną Michalczyk i Piotrem Miś, zwycięzcami międzynarodowego konkursu organizacji EURHODIP: "Marianne Muller Award 2009".

Patrycja Paczyńska (Studio Prasowe GWSH): Moje słowa były prorocze – ciężka praca tym razem popłaciła.

Piotr Miś: Zgadza się. Poświęciliśmy temu projektowi sporo czasu, wiele nerwów oraz wyrzeczeń. Jednakże było warto.

PP: W poprzednim wywiadzie oznajmiście, że podczas finału dacie z siebie wszystko. Słowa nie były rzucone na wiatr, ale przyznajcie szczerze - spodziewaliście się wygranej?

Iwona Michalczyk: W myśl spartańskiego powiedzenia chciałam wrócić do Polski z tarczą. Przyznam szczerze, że liczyłam na podium, ale wygranej się nie spodziewałam.

PM: Nigdy nie wątpiłem w wygraną mimo, iż wiele czynników zewnętrznych mogło wskazywać, że jesteśmy w gorszej sytuacji wyjściowej. Naszymi rywalami okazała się dwójka Kanadyjczyków (Nancy i Xavier), czyli osoby które biegle władają zarówno angielskim jak i francuskim, a to właśnie w tych dwóch językach można było nadświetać prace.

PP: Jak wyglądał cały wasz wyjazd?

IM, PM: Cała konferencja trwała 5 dni. Pierwszego dnia odbyło się zakwaterowanie w hotelu oraz uroczyste otwarcie konferencji podczas kolacji w bolońskiej osterii. Drugiego dnia wycieczka a trzeciego główna część konferencji, czyli sesje plenarne a także nasze prezentacje. Na wyniki niestety musieliśmy czekać do gali. Czwartego dnia ponownie wycieczka, a dzień piąty dla większości był dniem wyjazdu. Dla nas był jeszcze jednym dniem który wykorzystaliśmy na zwiedzanie Bolonii, gdyż odlot mieliśmy zaplanowany dopiero na dzień następny.

PP: Czy konkurencja była duża? Jak oceniacie teoretyczny poziom konkursu?

PM: W każdej kategorii prezentowały się po dwa zwycięskie zespoły. Poza nami startowały jeszcze ekipy z kategorii „techniczny” i były to ekipy ze słoweńskiego Bled (Jana i Adam) oraz z Gdańska (Ola i Agata). W konkursie brały udział szkoły nie tylko z Europy, więc konkurencja była spora. Tak do końca nie wiemy ile prac zostało nadesłanych, ale kolega z Kanady ze swoich prywatnych źródeł powiadomił nas, że nadesłano około 40 prac z każdej kategorii.



IM: Moim zdaniem poziom był wysoki. Nie mam co prawda porównania do poprzednich lat, ale jak wcześniej wspominałam nie spodziewałam się, że główna nagroda trafi w nasze ręce. Wszyscy uczestnicy byli świetnie przygotowani. Przyznam szczerze, że przed występem miałam ogromną treść ale jak to mówią trema mobilizuje więc wszystko poszło po dobrej myśli.

PP: Podczas gali zaprezentowaliście swoją pracę, która wyróżniła się pomysłowością i innowacyjnością. Czego dotyczyła?

IM, PM: Pracę prezentowaliśmy po konferencji plenarnej. Podczas gali, która odbyła się w Palazzo Albergati niedaleko Bolonii zostały ogłoszone wyniki konkursu. A wracając do pracy, wystartowaliśmy w kategorii „zarządzanie” i naszym zadaniem było ulepszyć hotel oraz system zarządzania nim. Skupiliśmy się na tym pierwszym i wprowadziliśmy elementy typowe dla architektury góralskiej, sporo nowinek technicznych i ekologicznych.

PP: Międzynarodowa publiczność oraz jury konkursu przyjęli z gorącym aplauzem prezentację składającą się z ciekawego filmu, oraz z oryginalnej scenki rodzajowej. To był Wasz pomysł czy mgr Karoliny Pasko? Czego dotyczyła scenka i film?

IM, PM: Generalnie to był nasz pomysł zatwierdzony przez mgr Pasko. Chcieliśmy żeby nasza prezentacja była przede wszystkim ciekawa i niestandardowa. Taka trochę śmieszna i zapadająca w pamięć. Film przedstawiał młode małżeństwo (nas w roli głównej), które szuka odpowiedniego hotelu na miesiąc miodowy. Z sympatycznej parki przeradamy się w parę „zielonych” o bardzo wygórowanych wymaganiach i zasypujemy pracowniczkę biura podróży (w tę rolę wcieliła się Ania Kaczmarek z Działu Współpracy z Zagranicą) całą serią wymagań dotyczących estetyki, ekolo-

giczności, innowacji stosowanych w hotelu itd. W końcu okazuje się, że tylko jeden hotel – nasz hotel, spełnia te wszystkie wymagania i szczęśliwi właśnie na niego się decydujemy. Scenka jest kontynuacją filmu. Opowiadamy nasze wrażenia już po powrocie z wyjazdu i zachwalamy wszystko to co sami sobie zaoferowaliśmy i zobaczyliśmy. Do tego warto dodać, że w przeciwieństwie do pozostałych grup nasz ubiór również musiał być sporym zaskoczeniem. Hawajska koszula, spodenki w kwiatki, letnia kreacja Iwonki i okulary przeciwsłoneczne. Jako jedyna grupa zebraliśmy brawa zarówno przed jak i po wystąpieniu. Było to bardzo miłe.

PP: Wiadomo, że nie samą nauką (w tym wypadku konferencją) człowiek żyje. Czy mieliście czas wolny wyłącznie dla siebie?

PM: Owszem. Organizatorzy zoszczędzili się o również o tę sferę wrażeń. Następnego dnia po przylocie (w niedzielę) pojechaliśmy na wycieczkę do Rawenny gdzie zwiedzaliśmy m.in. bazylikę San Vitale oraz Sant'Apollinare in Classe, a wieczorem do Muzeum Morskiego z zachowanym antycznym portem w Cesanatico. Czwartego dnia konferencji zaproponowano nam wycieczkę na „Antica Coret Pallavicina”, na farmę w okolicy Polesine Parmense (Parma) w celach kulinarno-degustacyjnych. Właściwie to każdego dnia mieliśmy okazję spróbować doskonałych włoskich win i dań. Sami zaraz po przylocie do Włoch i zakwaterowaniu się w hotelu ruszyliśmy zobaczyć Bolonię. Miasto jest naprawdę imponujące.

PP: Czy cały wyjazd był wyjątkowym doświadczeniem w waszym życiu? Za rok również weźmiecie udział w konkursie organizowanym przez Eurhodip?

PM: Na pewno było to ciekawe doświadczenie i możliwość wejścia w świat ludzi znanych w kręgach hotelarskich. Taka okazja nie zdarza się często i cieszymy się, że mieliśmy taką możliwość. Na pewno będziemy mogli wziąć ponownie udział w konkursie, ale czy będziemy chcieli to czas pokaże. Ja wyjeżdżam na Erasmusa do Finlandii i chyba nie będzie dla mnie takiej opcji.

IM: Dla mnie był to niesamowity wyjazd, który bardzo długo będę pamiętać. Byłam już parę razy za granicą, ale Bolonia mnie strasznie urzekła. Ktoś kiedyś powiedział, że podróż uczy i to święta racja. W tym wypadku było to połączenie przyjemnego z pożytecznym. Poznaliśmy kulturę innych narodów, zawarliśmy nowe, mam nadzieję długoletnie znajomości a co najważniejsze pokazaliśmy się z jak najlepszej strony. Mam nadzieję, że zarówno organizatorzy jak i sami uczestnicy na długo zapamiętają nas i GWSH.